



Złotów, rok wcześniej. Panowie: Lele, Radek Urban i Anastazy



**AKADEMICKIE CENTRUM KULTURY
UMCS - LUBLIN
GALERIA DZIAŁAŃ PLASTYCZNYCH**
Prowadzący - MIECZYŚLAWA GOŚ

Organizatorzy:
GALERIA DZIAŁAŃ PLASTYCZNYCH



DATA WERNISAŻU - 16. MAJA '03, godz. 17.00
(MAŁA SCENA „CHATKI ŻAKA”)

PATRONAT HONOROWY:

prof. ZYGMUNT BAUMAN
i www.RegioPolis.net



„PHILOSOPHY AND ART”
- MISJONARSTWO STRUKTURY I PRZESTRZENI RZEKOMYCH

ONE PARTY
BOGDAN „ANASTAZY” WIŚNIEWSKI
POSTCONTEMPORARY ART

**OBIEKTY SZTUKI Z LAT 2001-2003
KOLEKCJA IM. ZYGMUNTA BAUMANA**

WYKŁADY:

1. prof. dr hab. JADWIGA MIZIŃSKA: KRYTERIA PONOWOCZESNOŚCI;
2. AGNIESZKA BUCZEK: CZŁOWIEK W EPOCE PONOWOCZESNEJ;
3. LECH „LELE” PRZYCHODZKI: GLOBALIZACJA WG ZYGMUNTA BAUMANA
4. RYSZARD BORKOWSKI - „CONCERT”
5. MIEJSCE NA TWORZENIE PÓL SWOBODNEGO MYŚLENIA

Główny planista - A. B. Wiśniewski - www.Galeriakrystynka.republika.pl
e-mail: Galeriakrystynka@poczta.onet.pl
Główny specjalista ds. misyjnych - L. L. Przychodzki
e-mail: ulica@lublin.mm.pl



Duet twórczy: Bogdan „Anastazy” Wiśniewski – Ryszard Borkowski w chwili zadumy

„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne @@@@

Anastazy zjawił się w Galerii w trzecim dniu Zjazdu dość wcześnie, bo już o godz. 9.00 rano. Pierwszą czynnością, którą sumiennie wykonał, było pozdejmowanie zawieszonych w poprzednim dniu przez Stanisława Dróżdża kartek z napisem „nie czytać”. Następnie na obszernej tablicy wywiesił 26 stron Wytocznych KC PZPR na VI Zjazd Partii, uchwalonych na posiedzeniu plenarnym w dniu 4. września 1971 r. „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Po tej czynności począł ostentacyjnie odkurzać własne prace, zawieszane w Galerii w dniu 1. maja 1971 r.

„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne: @@@@

Anastazy zjawił się w Galerii w trzecim dniu Zjazdu dość wcześnie, bo już o godz. 9.00 rano. Pierwszą czynnością, którą sumiennie wykonał, było pozdejmowanie zawieszonych w poprzednim dniu przez Stanisława Dróżdża kartek z napisem „nie czytać”. Następnie na obszernej tablicy wywiesił 26 stron Wytocznych KC PZPR na VI Zjazd Partii, uchwalonych na posiedzeniu plenarnym w dniu 4. września 1971 r. „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Po tej czynności począł ostentacyjnie odkurzać własne prace, zawieszane w Galerii w dniu 1. maja 1971 r. Odkurzonymi pracami są płótna na bleitramach, pomalowane różową farbą z następującymi napisami:

1. IZBA PAMIĘCI – GALERII „TAK”
2. „NO” – OBJET D’ART
3. DIALOG Z MASAMI – OBJET D’ART.
4. POLSKI ROBOTNIK – OBJET D’ART.
5. OBYWATELE
RODACY!!!
OBJET D’ART.
ODEZWA DO LUDNOŚCI
6. TAK – KREW – NA – MARNE – NIE
7. ŻYCIE CODZIENNE – OBJET D’ART.

Również w tym dniu A. Wiśniewski wręczył uczestnikom Zjazdu specjalne wydawnictwo pt. „Zeznania Kontestatora”.

Gipsowe obiekty twórcy w znanych kolorach

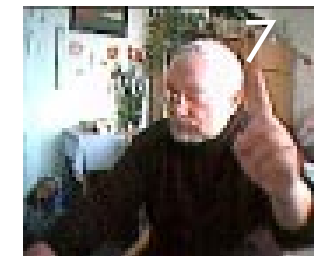




Bogdan „Anastazy” Wiśniewski i Lech „Lele” Przychodzki dokładnie inwentaryzują obiekty przed przewiezieniem ich do Lublina

„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne @@@@

www.galeriakrystynka.republika.pl



Złotów – Bogdan „Anastazy” Wiśniewski i Lech „Lele” Przychodzki na stopniach legendarnego „Magazynu Dziel Własnych”

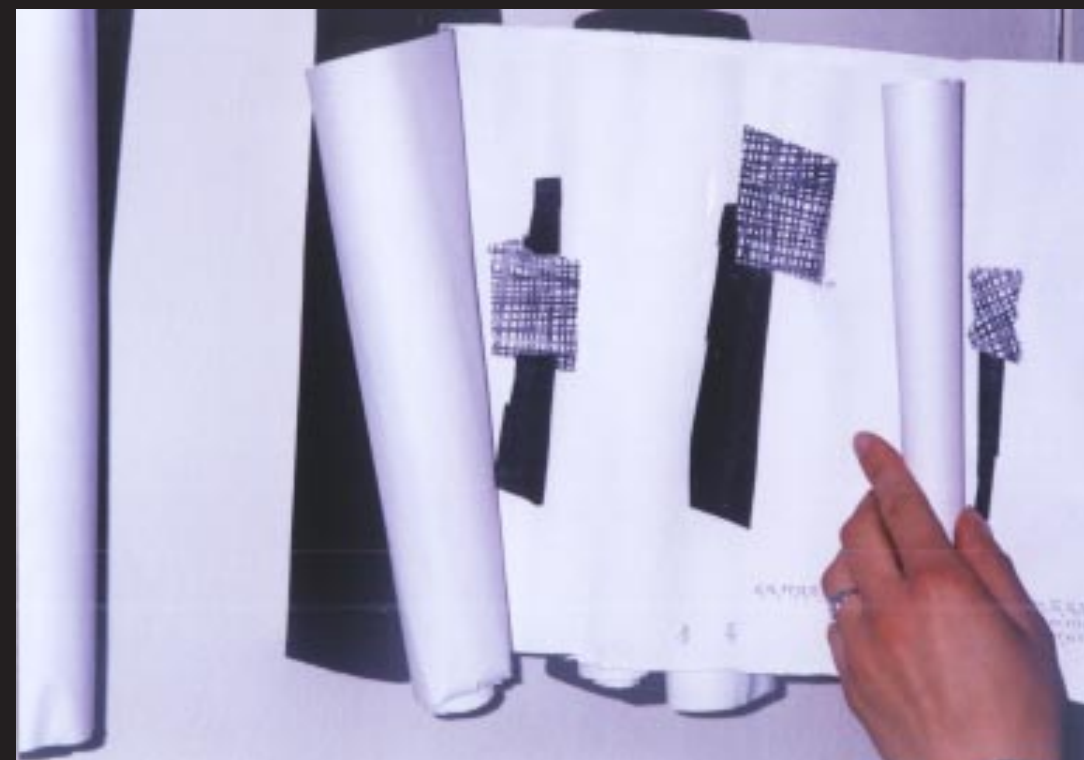


„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne: @@@@

Przynajmniej do pierwszego z komunikatów „Anastazy” przyznaje się do dziś, jako próby własnej definicji pojęcia sztuki. A lat minęło, cholera, już 31! Bogdan Wiśniewski potrafi bowiem to, czego nie powinno imać się wielu innych twórców. Umie w sposób jasny i klarowny przekazywać własne myśli, przemyślenia, rozterki... JEST KOMUNIKATYWNY, BA, BYWA KOMUNIKATEM.



Szefowa Pracowni Działań Plastycznych – Mieczysława Goś
w zadumie nad jednym z obiektów



Taką treść kryły niektóre obiekty – zwoje. Niektórzy odważyli się to sprawdzić.

Profesor Jadwiga Mizińska opowiada o Powspółczesnej Nudzie





Na specjalne życzenie „Anastazego”
troje uczonych mężów wsparł
akustycznie Ryszard Borkowski



Agnieszka Buczek – autorka wydanej
niedawno książki „Panta rhei
w ponowoczesności”
podczas swojego wykładu



Agnieszka Buczek

PANTA RHEI
W
PONOWOCZESNOŚCI

O tożsamości człowieka
w rzeczywistości opartej na ruchu

Lublin/Poznań 2003

Konsultacja naukowa:
prof. dr hab. Jadwiga Mizińska

Redakcja tekstu:
Agnieszka Przychodzka (st) i Lele

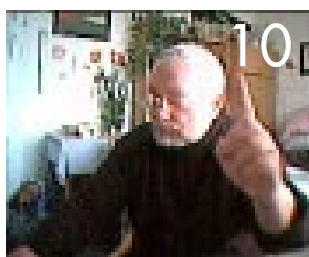
Projekt okładki i ilustracje:
Bogdan "Anastazy" Wiśniewski

Redakcja techniczna:
Marek "Amen" Popielnicki

Nakładem
ULICY WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
i OFICYNY WYDAWNICZEJ BRACTWA "TROJKA"

Lublin/Poznań 2003

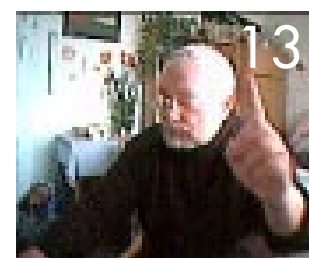
ULICA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
MIESIĘCZNIK MAIL ARTU





Lech „Lele” Przychodzki przed swoim wykładem prezentuje milczenie jako dzieło sztuki

Publiczność wernisażu



„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne @@@@

www.galeriakrystynka.republika.pl

[12]

Badaczom i krytykom nie mogącym znaleźć adekwatnego terminu i określenia mojej twórczości udzieliłem "podpowiedzi" organizując w Warszawie Festiwal Sztuki POWSPÓLczesnej [cykl wystaw, spotkań i odczytów], podczas którego dałem wykładnie sformułowanego przez mnie terminu: "SZTUKA POWSPÓLczesna". Aby zrozumieć pojęcie współczesności należy najpierw określić czym jest współczesność. W ujęciu subiektywnym jest to świadomość naszego "teraz" wraz z pamięcią tego co było przedtem i przewidywania tego co nadejdzie "potem".

W odniesieniu do sztuki będzie to świadomość jej teraźniejszości i dziedzictwa oraz antypacja tego co zjawi się później. Pojęcie SZTUKI POWSPÓLczesnej obejmuje trzeci człon powyższego stwierdzenia, czyli antypację tego co zjawi się później a zrobione "teraz". Oznacza to poszukiwanie twórcze zwrócone ku przyszłości, wyprzedzające chwilę obecną. SZTUKĘ POWSPÓLczesną należy zatem rozumieć najogólniej jako wyprzedzanie sztuki obecnej. Tworząc pojęcie SZTUKI POWSPÓLczesnej i wskazując na praktykę noszącą jej znamiona, zgłosiłem zarazem swój "desinterestment" wobec tzw. debaty postmodernistycznej.



Studenci improwizują ekspozycję z najmniejszych obiektów

[10]

W wywiadzie dla TV Szczecin w listopadzie 1994 r. Powiedziałem: "Tapeart" to teoria spójna, myślowo określona na tyle, aby mogła rozwijać się dalej. Nie rości ona sobie pretensji do wyłączności ani do zupełności i zakłada tolerancję dla innych postaw i kierunków myślenia. Najlepiej określa ją jeden z synonimów wyrazu uniwersalny, to jest przymiotnik: pojemny. O jej uniwersalności może świadczyć to, że prace wielu artystów, którzy byli związani z tapeartem wykazują charakterystyczne dla niego cechy w swej praktyce artystycznej. Tapeart pogodził pojęcia uważane przez filozofów za przeciwstawne: uniwersalizm i indywidualizm. Jest koncepcją skierowaną ku przyszłości, sprzyjającą zbliżaniu ludzi, spokojną i wyważoną, która wyklucza emocje i eliminuje najmocniejszą z nich: AGRESJĘ. Pragnąłbym, aby sztuka zdominowała politykę. Chodzi mi o to co T. L. Pangle określił jako uszlachetnienie demokracji przez kulturę. Pamiętam jednak o spostrzeżeniu Lyotarda, że estetyczna kategoria wzniosłości w sztuce i jej emocjonalny odpowiednik: entuzjazm, wiąże się z powstawaniem totalitaryzmów w życiu społecznym i politycznym. Dlatego swoją teorię całkowicie pozbawiłem emocji. Teoria i praktyka Tapeartu należy do sztuki czujnej wobec praw wszechświata i przyszłości.

„Anastazy” Wiśniewski – Myśli własne @@@@

Prezentujemy text wystąpienia prof. Jadwigi Mizińskiej podczas wernisażu Bogdana „Anastazego” Wiśniewskiego w Galerii Działań Plastycznych Miśki Goś. Wykłady Agnieszki Buczek i Lecha „Lele” Przychodzkiego nie miały wersji „papierowej”.

Ponowoczesność

– nuda nadmiaru

1.

Ponowoczesność ziszcila się jako **nuda nadmiaru**. Gdyby zwykłemu człowiekowi przyszło wybierać pomiędzy brakiem a nadmiarem, bez wahania wybrałby nadmiar. I wybrałby głupio, tak jak jego protoplasta, król Midas. Ten, jak wiadomo, zapragnął, by wszystko czego dotknie, przemieniło się w złoto. I tak się też stało. Marzenie się spełniło, tyle, że Midasowi zagroziła śmierć głodowa.

Opowieść mityczna o głupim królu może też posłużyć jako przepowiednia naszej kultury - zwanej ponowoczesnością. Ta, zbuntowana przeciwko swej poprzedniczce, nowoczesności, jęła niejako wszystko czynić jej na przekór.

Nowoczesność zapatrzona była w **jednolity porządek**. Uwielbiła ład - taki, który w każdej dziedzinie poszukiwał jedności – jednoczącej wszystko Naczelnej Zasady. Rzecz by można, że już u samych jej fundamentów leży swoisty „kult jednostki”. Było to początkowo czysto teoretyczne zafascynowanie liczbą Jeden, do której należało sprowadzać i redukować wszelaką wielość. Wydawało się, że kiedy taki zabieg się powiedzie, cała migotliwość i nieprzezroczystość powierzchni rzeczywistości utrudniająca w niej orientację odsłoni się i ujawni fundamentalną Uniwersalną Regułę. Tę, która rządzi maszyną wszechświata, która steruje spoza kulis teatrem życia. Maszyną kierowaną ręką omnipotentnego Maszynisty. Mniej istotne było jego imię; mógł być to Rozum, (jak u Kartezjusza), Absolut, (jak u Hegla), prawo walki klas (jak u Marksa)...

Marzenie o **jedności** w nauce owocowało dążeniem do odkrywania praw, w filozofii – jednoczącej wszystko podstawy, w polityce – unifikującej doktryny, którą zna i głosi wódz, udzielając swej wszechwiedzy jedynej panującej partii, w sztuce – do obowiązującego wszystkich, także jednorodnego stylu.

W sumie oznaczało to ideę Monolityczności. Była ona niesłychanie ponętna z wielu powodów. Po pierwsze - bo obiecywała wiedzę jasną i wyraźną, a przy tym pewną. Po wtóre - bo dzięki takiej bezwzględnie pewnej wiedzy można było opanowywać skutecznie prześwietlony rentgenowskim aparatem umysłu – obiektywny świat. Po trzecie - bo panując nad przyrodą i zapędzając ją do własnych posług, człowiek zyskiwał przeświadczenie, iż analogicznie, może również zapanować nad samym sobą. Jest mianowicie zdolny do racjonalnego planowania własnej przyszłości i układowania jej na kształt swoich pragnień.

Apologia Jedności, jedności, którą odkrywa i ustala ludzki Rozum, niosła w sobie wiarę, iż człowiek jest samoistną potęgą. Kierując się znajomością praw świata, w pełni dostępnych przenikającemu wszystko intelektowi, może on zarządzać i rozporządzać wszystkim, wszystko może podporządkowywać sobie.

Mentalność Władcy i Zarządcy rodziła znakomite samopoczucie: „Człowiek to brzmi dumnie” – głoszone i wierzone.

Wiara w Rozum, dla którego nie istnieją żadne nieprzeniknione zasłony ani tajemnice, i która rugowała potrzebę jakiegokolwiek innej wiary (zwłaszcza religijnej) prowadziła do **pychy racjonalizmu**. Ten grzech „oświeconego umysłu”, tępiącego wszelkie inne przekonania jako „zabobon” zemścił się straszliwie. Zamiast zapowiadzanego „szczęścia ludzkości” przyniósł bowiem jej Zagładę. Była ona – najogólniej biorąc – efektem **totalitaryzmu**, ustroju hołdującego idea płowi kompletnej unifikacji, homogenizacji, osiągalnego na drodze likwidacji wszelkich różnic między ludźmi. Tragedia polegała na tym, że owe różnice likwidowano wraz z ich podmiotami, z wszelkimi „odmieńcami”, uznanymi za „wrogów” powszechnej szczęśliwości.

Dopiero po niewczasie, po tym, jak wyszły na jaw katastrofalne, czy wręcz zbrodnicze skutki takiej **monomanii i megalomanii** – przyszło opamiętanie.

2. Opamiętanie to z początku objawiło się jako **totalna krytyka totalitaryzmu**. Niedawny entuzjazm dla Jedności (i kult uosabiającej ją Jednostki) zastąpiony został równie namiętnym odsądzeniem od czci i wiary wszystkiego, co kojarzy się ze wspólnotą, podobieństwem i unifikacją. A nawet z unią, czyli ugodą zawieraną swobodnie przez obie dogadujące się strony.

Liczba „jeden” została ekskomunikowana. W jej miejsce znalazło się jej radykalne przeciwieństwo – **Wielość**.

Przejście od Nowożytności do Ponowożytności, czy też - jak woli mówić Z. Bauman - od Nowoczesności do Ponowoczesności, w najbardziej ogólnym ujęciu da się przedstawić jako zbezczeszczenie Kultu Jedności na rzecz Kultu Wielości.

Ponowoczesność to - jakby powiedział Dostojewski - język pokazany Nowoczesności. Wszystkie świętości dotychczasowej formacji kulturowej uległy zdruzgotaniu. Na cokołach, które ani przez chwilę nie pozostały puste, umieszczono nowych „świętych”. I tak:

- Jedności zaprzeczono Wielością
- Podobieństwu – Różnicą
- Unifikacji – Różnorodnością
- Pewności – Ambiwalencją
- Absolutności wartości – Relatywizmem
- Tożsamości – Nietożsamością
- Porządkowi – Chaosem

Tak, jak absolutne było dotychczas uwielbienie dla **jednolitości**, identyczną czią został obecnie otoczony **pluralizm**.

Początkowa euforia związana z tym, że po upadku systemu wodzowskiego doszły do głosu tłumione wcześniej poglądy, opinie, postawy, style, po upływie kilkadziesiąt lat od „pierwszego dnia wolności”, zamieniła się wszakże z czasem w zniechęcenie i rozczarowanie. Albowiem zamiast Bachtinowskiej **polifonii**, która miała zastąpić nudną i tępą **monotonię**, zamiast zgranego chóru wielu głosów – zgiełk, harmider i wrzawę. Dotyczy to nie tylko najbardziej hałaśliwej i nie zgranej „sceny politycznej”, ale też wszystkich pozostałych obszarów życia społecznego i intelektualnego. Pluralizm, który miał być ucztą wolności, okazał się, jak w filmie „Viridiana”, postpowaniem i plugawieniem wartości. Demokracja, zamiast „rządów ludu” (ludu, który istniał już tylko w słowach rewolucyjnych pieśni, bo w rzeczywistości został rozwałkowany na plastyczną i bezimienną masę), przyniosła rozszczenia do rządów – motłochu. Zgodnie zresztą z Arystotelesowskim cyklem: tyrania, arystokracja, demokracja, ochlokracja.

3. Obecne stadium **ponowoczesności** – to, w moim przekonaniu, właśnie **ponowoczesna ochlokracja**. To znaczy – panowanie **motłochu**, ludzkiej miazgi, która powstała wskutek podwójnej destrukcji.

Pierwsza miała miejsce pod rządami totalitaryzmu, który symetrycznie do wielkiej Jednostki Przywódcy, wygenerował **masy**, jednostki, których wartość równała się zeru. Ludzie pozbawieni zostali autonomii: własnej woli i odpowiedzialności. Druga faza destrukcji trwa obecnie. Wprawdzie w demokracji każdy odzyskał prawo głosu, zatem wolność mówienia i robienia co chce, ale nie zostało to zrównoważone poczuciem odpowiedzialności. Ani z swoje własne czyny, ani za ich konsekwencje dla innych. Pojęcie „dobra wspólnego” stało się dziś pustym dźwiękiem.

W efekcie dawne milczenie mas pokornie wysłuchujących i oklaskujących przemówienia przywódców, zamieniło się w zgiełk, w harmider wielu wyrzaskiwanych, agresywnych głosów, gdzie wszyscy krzyczą, ale nikt nikogo nie wysłuchuje.

Ponowoczesna ochlokracja, aczkolwiek najbardziej widoczna w polityce, stanowi model zachowań również w pozostałych dziedzinach życia. Także i w tych, jakie zastrzeżone były zawsze dla wyższych jego sfer: nauki i sztuki. One także poddały się bez większych oporów wszechobecnej **gieldzie**, na której wystawia się **wszystko na sprzedaż**.

Konsumpcjonizm - bo takie miano – jakby drugie imię – nosi **ponowoczesność**, to ustrój, czy też struktura społeczna, która rządzi się **prawami trawienia**. O ile „stolicą” człowieka nowożytnego, przynajmniej w deklaracjach, była **głowa** (umysł, rozum), o tyle człowiek ponowoczesny ulokował ją sobie w **żołądku**. Jego obsesyjnym pragnieniem stało się zdobywanie, gromadzenie i szybkie przeżuwanie dóbr materialnych i – odpowiednio – kulturowych. Hasłem sterującym takim behawiorem jest swego rodzaju obowiązek odnoszenia **Sukcesu**. Miarę sukcesu stanowi zaś **ilość**: ilość pieniędzy, samochodów, podbojów miłosnych, głosów w plebiscycie popularności itp. Wbrew Heglowi – **jakość przeszła w ilość**.

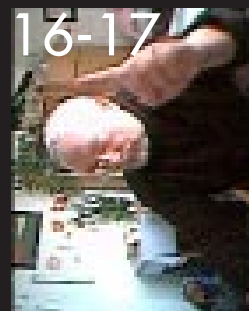
Wszystkie progi i wymagania uległy obniżeniu. Nie trzeba być starannie wykształconym, wybitnie utalentowanym, wyjątkowo przedsiębiorczym. Wystarczy być przebojowym, agresywnym, pozbawionym skrupułów. Agresja i cynizm zastępują na powszechnej **gieldzie towarów** wszelkie inne walory. Idzie o to, aby jak najdrożej sprzedać rzecz bezwartościową, a jak najtaniej – kupić wartościową. Sami **handlarze** zresztą również traktują samych siebie jak jeden z towarów.

Atrakcyjności mało wartościowym przedmiotom sprzedaży - kupna dodać mają opakowania. **Konsumpcjonizm** to w istocie swoista **kultura opakowań**. Ludzie - towary stylizują się pod dyktando panującej mody, rezygnując z **tożsamości** – w imię **pokupności**.

Ostateczną miarą satysfakcji (bo dziś nie mówi się o szczęściu ale właśnie o niej) jest ta, jaką wyraża jeden z reklamowych sloganów: **Już w porządku, mój żołądek**.

4. Zdziwiający, a może po prostu – oczywisty, że w następstwie nieustannego dokarmiania ludzi – **jamochłonów**, ilość satysfakcji (także u tych, „którym się udało”) bynajmniej się nie zwiększa. Bodajże nigdy w historii nie było tylu niezadowolonych, rozgoryczonych, rozżalonych. dystans pomiędzy pożądaniami, celowo rozniecanymi przez mass-media a ilością „zdobyczy” jest nie do zasypania. Z tego powodu, że zasadą producenta jest prowokowanie ciągle nowych, coraz bardziej wyrafinowanych i sztucznych potrzeb. Producent jest zainteresowany nie tylko sprzedażą produktów, ale też „produkowaniem konsumentów”.

Kultura Konsumpcyjna działa w gruncie rzeczy jak dealer narkotyków. Uzależnia ludzi od swoich ofert. Podświadomie prowadzi ich magnesem reklamy do swoich Megasamów, gdzie roi się od przytłaczającego mnóstwa **przedmiotów niepotrzebnych**. Zbędnych życiowo, czy wprost trujących, zamulających żołądek i umysł.



5. Sztuka w społeczeństwie konsumpcyjnym narażona jest na te same pokusy i dewiacje, co i wszystkie inne obszary życia. W istocie stoi ona przed alternatywą: albo włączyć się w Rynek, uważnie obserwować modne trendy i szybko przestawiać się wraz z nimi na wytwarzanie tego co jest modne w kolejnym sezonie, albo – przedrzeć się owe mody, parodiować je, wykpiwać. Zarówno naiwne, jak i krytyczne podejście zapewnia Sukces. Zaspokajają bowiem potrzebę przeglądania się w zwierciadle. Upiększającym - w sztuce dla prostaczków, krzywym dla koneserów. Produkowanie obu typów zwierciadeł przynosi artyście szybkie pieniądze i telewizyjną sławę - jętki jednodniówki.

Bowiem i w sztuce rządzi żarłoczne prawo doraźności - fascynacji, prędkiego wypierania jednej nowinki przez następną. Powiedzenie o „swoich pięciu minutach”, których nie wolno przegapić nie jest gołosłowne. Podobnie, jak słowa „załapać się”, „wstrzelić”, „nadażyć”.

Po- nowoczesność to nazwa odnosząca się do czasu. Ale, w porównaniu z innymi nazwami, takimi jak: starożytność, średniowiecze, nowożytność - bardzo dziwna. Przedrostek „po” wyraża bowiem mimowolnie całkowitą bezradność, dezorientację, oszołomienie. „PO” – to jakby resztkę po czymś **co było**, jej dojadanie, wyczerpywanie do cna. Bez rysowania perspektywy.

Co po „po”? Oto rozterka dzisiejszych Hamletów. Kiedy wszystkożerna kultura przyrządzi, wyprzeda, połknie i przetrawi wszystkie „fast foody” zrobione z cytatów i pastiszów tradycji, zemrze .

Tak oto Konsumpcjonizm, zrodzony z niezaspokojonego Wielkiego Głodu Jamochłona, egzystuje w trwodze przed śmiertelnym zejściem. Grozi mu albo **bulimia**, śmierć z przejedzenia, niestrawności, z „otłuszczenia serca” (Hamlet), albo – anoreksja, śmierć wskutek powstrzymywania się przed przejedzeniem, przed nadmierną tuszą. Śmierć z „oschłości serca”.

„Po” w złożeniu **po- nowoczesność** niesie jeszcze inne skojarzenia. Pierwsze z nich to: „po nas choćby potop”. Nieumiarkowanie, brak wstrzemięźliwości w przerabianiu odziedziczonego bogactwa kultury (nie wyłączając arcydzieł) na atrakcyjne, lekkostrawne dania (Mona Lisa z wąsami) prowadzi do pustoszenia uznanych wartości. Takie żarty śmieszają tylko raz. Ale ośmieszona dzieło przestało być tabu. Głębia oceanu tajemnicy zamieniona została w płytką kałużę.

Sztuka, która drze na łachmany swoje najwspanialsze płótna, dowodzi krótkowzroczności. A także – głupoty. Pragnąc karmić głupców *sit comovym* rechem, sama musi albo udawać głupią albo popadać w nihilizm. A z niewiary w wartości nie wyrośnie żadna wartość.

Skojarzenie następnego słowa „po” jest takie oto: pokrywa ono swoją nieokreślonością zagubienie się w czasie. Język dysponuje dogodnym odróżnieniem „przed”, „teraz” i „po”. Pierwsze i ostatnie – dla tego, co nie istnieje realnie, bo albo już **było**, albo – dopiero **będzie**. Dzięki temu można rozróżnić terażniejszość, która jest zarazem **współ- czesnością**. Pojęcie **współczesności** niesie w sobie dwa sensy: aktualności oraz współuczestnictwa w tym, co aktualnie się właśnie dzieje.

Ale: czy język jest w stanie wytrzymać takie wyrażenie jak **współczesność ponowoczesna**? Wszak musiałoby to oznaczać, że istniejemy naraz **teraz i po-** czyli wcześniej. Zatem: **tu i teraz** a jednocześnie **tam i przedtem**.

Słowa są mądre. Mądre i zdradzieckie. Istotnie, określenie **po-nowoczesność**, pretensjonalne i intuicyjnie niezrozumiałe, wyraża taką właśnie naszą kondycję. Sygnalizuje, że chcemy się od czegoś odciąć, ale nie wiemy dobrze, od czego. Nie ma w nim żadnego pozytywnego wektora - **ku czemu** należałoby zmierzać, skoro **nowo- czesność** nam nie dogadza. Czy ku czasom **starym**, zaprzeczonym w nazwie **nowoczesność**? Czy może – ku jakimś **po nowemu nowym**?

Bóg jeden wie i Profesor Bauman...

Póki co kręcimy się w kółko po własnych śladach, niby Kubuś Puchatek o Bardzo Małym Rozumku.

6.I z tego kręcenia się i wiercenia bez kierunku celu i sensu popadamy w nudę. Otępienie płaskostopiem masowej kultury, nawet jej krytyka, mająca swoich profesjonalistów, także staje się bezpłodna. Kultura ponowoczesna, sama siebie określająca „kulturą wyczerpania” – sama się wyczerpała. Widać już jej dno. Dno autoparodii. Coraz trudniej szokować, epatować, śmieszyć, straszyc. Coraz łatwiej – tumanić.

Kiedy w naczyniu ukazuje się dno, są dwa wyjścia. Albo je napełnić stawniejszym i bardziej odżywczym pokarmem, albo – odwrócić... do góry dnem.

Są to też dwie propozycje postaw w stosunku do nas, zmęczonych i znudzonych klientów Kultury Konsumpcyjnej i jej sztuki, i tej, która zachęca do „wielkiego żarcia” i tej, która stara się je obrzydzić.

Otóż – można , jak jeden z bohaterów „Pana Tadeusza” – „wąs umoczyć w zupie”, po czym – odwrócić talerz do góry dnem na znak, że odmawia się „konsumpcji”. Wystarczy wyłączyć Telewizor .

Albo, nie zważając na to brzydkie słowo: ponowoczesność, starać się **żyć po swojemu**, Ale to oznacza też – patrzeć na świat **swoimi oczyma**. Każdy – własnym wzrokiem. Wprost w oczy światu, bez pośrednictwa i pomocy szklanego ekranu. Ale na to potrzeba odwagi. I umiejętności skupienia. I nie oglądania się na innych. I – wystawienia się na ryzyko.

To boli. Ale nie jest nudne. Jak prawdziwe życie. Kogo na nie stać...

Jadwiga Mizińska
16.05.2003

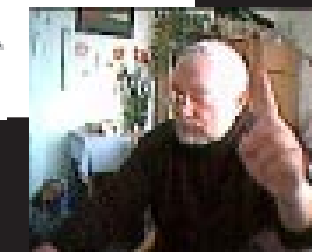
Projekt katalogu:
Alfred Bartylla-Blanke, Marek „Amen” Popielnicki, Lech „Lele” Przychodzki

Fotografie:
Ryszard Borkowski, Paweł Królikowski
Lech „Lele” Przychodzki, „Anastazy” Bogdan Wiśniewski

ULICA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
MIESIĘCZNIK MAIL ARTU

NR 6a (44a) 29. VII. 2 x 1 0 0 0 + 3

CENTRAL EUROPEAN PRESS CORPORATION OF REGIOPOLIS
ŚRODKOWO-EUROPEJSKA KORPORACJA PRASOWA REGIOPOLIS
www.RegioPolis.net e-mail:ulica@lublin.mm.pl



KONIEC (na dzisiaj)